

Protokół przesłuchania świadka.

Dnia 12 września 45r. w Warszawie Sędzia Sędzcy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie w osobie Sędziego M. Halftera przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. - oraz o znaczeniu przysięgi na zasadzie art. 109k.p.k. poczem - świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Józef Zydanowicz
Wiek	12 styczeń 1909r.
Imiona rodziców	Wincenty i Anna
Miejsce zamieszkania	Kraków ul. Czarnowiejska. 49m.12
Zajęcie	Inż. elektryk w Elektrowni Miejskiej w Krakowie
Wyznanie	Rzym-kat.
Karalność	Nie Karany

W dniu 7 sierpnia 1944r. w czasie powstania w Warszawie przebywałem w piwnicy domu przy ulicy Elektoralnej 2 w Warszawie. Tego dnia om zmierzchu przybyli na teren posesji jacyś żołnierze niemieccy, którzy kazali wszystkim mężczyznom wyjść z piwnicy, rzekomo na dwie godziny w celu rozbicia barykady. Usłuchałem się tego rozkazu i wraz z innymi mężczyznami w liczbie około 50 osób wyszedłem z piwnicy. Żołnierze wyprowadzili nas pod konwojem na ulicę plac Żelaznej Bramy następnie zaprowadzili nas do tego miejsca przy ul. Mirowskiej, które jest położone na przeciwko placu pomiędzy halami targowymi. Na jezdni ul. Mirowskiej leżało około 20 trupów. Nam kazano trupy te przenieść z jezdni Mirowskiej na plac pomiędzy halami targowymi. Wraz z innymi przenieśliśmy te trupy, i zauważyłem przy tym, że byli to wszystko mężczyźni w średnim wieku. Krew z tych trupów nie płynęła już, lecz jeszcze nie była zastygła. Widziałem, że trupy te miały poprzestrzelane głowy w różnych kierunkach, przy czym twarze niektórych były zniekształcone, jak odnosiłem wrażenie na skutek przebiecia pociskiem dużego kalibru. Po przeniesieniu tych trupów kazano nam rozbierać barykadę znajdującą się na torach tramwajowych od placu Żelaznej Bramy do Żelaznej. Po usunięciu części tej barykady umożliwieniu w ten sposób przejazdu dla czołgów odprowadzono nas nieco w kierunku Żelaznej, gdzie zatrzymano na jezdni, przy czym kazano nam trzymać ręce do góry. Kilkakrotnie zapytywano, nas czy niema wśród nas Volks lub Reichs Deutschów. Następnie przeprowadzono u nas rewizję, przy czym zabierano zegarki, obrączki i wszelkie przedmioty wartościowe, m.in. zabierano także i papierosy. Po zrewidowaniu trzymano nas w dalszym ciągu na tym samym miejscu. Ogółem staliśmy tam z podniesionymi rękami około 1- 1/2 godziny. Niedaleko od nas stała grupka żołnierzy w liczbie około może że 200. Rozmawiali oni w językach niemieckim, rosyjskim lub ukraińskim.

Na nasze prośby o zwolnienie, żołnierze odowiedzieli śmiechemi szyderstwami. Jeden z nich powiedział nam że będziemy leżeć. Jeszcze kilka razy powtarzał nam to samo w odstępach czasu, zapewniając nas, że to wkrótce nastąpi. pewnym momencie /staliśmy ustawieni trójkami/ wprowadzono pod eskortą pierwszą trójkę do tej hali targowej, która jest bliżej położona ulicy 'elaznej. Posłyszałem wkrótce potym pojedyncze strzały karabinowe. Następnie wprowadzono do tej hali targowej dalsze trzy trójki. Ja znajdowałem się w drugim szeregu /a więc w drugiej trójce/ czy ewentualnie trzeciej trójce w środku. W tym momencie, gdy znajdowaliśmy się jeszcze bezpośrednio przed wejściem, jeden z żołnierzy eskortujących nas oddał strzał karabinowy, poczym niezwłocznie mój sąsiad z lewej strony zwałił się na ziemię przede mną, zagradzając mi drogę, skutkiem czego ja potknąłem się i upadłem. Natychmiast jednak poderwałem się i dopędziłem swoich towarzyszy z trójki. Nie zauważyłem, co się dalej działo z tym o którego potknąłem się. Po poderwaniu się, gdy dogoniłem swoich towarzyszy wchodzącyc h w tym momencie przez drugą wewnętrzną bramę do hali, to zauważyłem prowadzące na prawo jakieś drzwi i od razu skoczyłem w te drzwi, zobaczyłem przed sobą sien, wbiegłem dalej i zobaczyłem schody na górę. Było wówczas już ciemno, lecz ciemności rozświetlane były odblaskami pożarów na około. Odniosłem wrażenie, że moja ucieczka została zauważona gdyż posłyszałem jakiśokrzyk za sobą, lecz nikt nie strzelił do mnie, biegłem na galerię gdzie jeszcze paliły się w niektórych miejscach drewniane części i tam pozostałem. W pewnym momencie gdy wyszukiwałem dla siebie kryjówki, posłyszałem głos - ktoś szepłem prosił mnie abym się lepiej zakrył. Przyjrzałem się i zorientowałem się, że ktoś jest ukryty za spalonymi deskami. Odpowiedziałem mu, że jest dobrze zakryty. Pozostałem tam szukając drogi którą mógłbym wykorzystać dla ucieczki. Słyszałem w tym czasie z wnętrza hali poszczególne strzały karabinowe. Po pewnym czasie, po przerwie, spojrzęłam z galerii w dół do wnętrza hali i zobaczyłem wówczas duży okrągły stół w w podłodze hali o średnicy mniej więcej 7 metrów, przy czym w dole tym rozłożone było bardzo duże ognisko, tak że ogień wybijał się o jakie parę metrów do góry ponad poziom podłogi hali. Zauważyłem dalej, że żołnierze podprowadzają do skraju tego dołu człowieka, widziałem jak ten człowiek przeżegnał się, a potym posłyszałem strzał i widziałem, jak ten człowiek upadł w ogień. Nadmieniam, iż strzał do tego człowieka został oddany w ten że żołnierz przyłożył do szyi tego człowieka z tyłu karabin i wystrzelił. Widziałem jeszcze kilka takich scenek. Zauważyłem, że po strzale człowiek nie od razu spadał do dołu, lecz zawsze dopiero po upływie paru sekund. Po zaobserwowaniu paru takich morderstw, przestałem już patrzeć do hali, lecz słyszałem w dalszym ciągu jeszcze dużo takich strzałów oraz jęki i czasami zacichające stopniowo wycie ludzkie. Sądziłem że są to krzyki i ludzi, którzy spadali do ognia, nie będąc jeszcze zabitymi. Z ilości strzałów odnoszę wrażenie, że zostali tam rozstrzelani wszyscy ci, co razem ze mną zostali wyprowadzeni z piwnicy domu przy ul. Elektoralfnej nr. 2. Pozostałem na tej galerii jeszcze dość długo, co najmniej z godzinę czasu od chwili, kiedy już przestałem słyszeć strzały i głosy ludzi. Następnie niespostrzeżony, uciekłem przez małe getto, w kierunku ul. Żybowskiej, a następnie przedostałem się na ul. Złotą nr. 3, gdzie pozostałem przez miesiąc. Zaznaczam że powstańcy w domu przy ul. Elektoralfnej żadnego punktu obronnego nie mieli, to też Niemcy nie mieli podstaw do tego, by uważać, że my znajdujący się w domu nr. 2, jesteśmy czynnie walczącymi z Niemcami. Doda je, że w czasie naszej pracy tak przy usuwaniu zwłok, jak również przy robieraniu barykady, byliśmy przez cały ~~XXXXXX~~ czas szturchani i cici kolbami, gdzie popadło, oraz kopani bez powodu, przez eskortę. Przytym przeklinali oni nas i wymyślali nam od "polskich bandytów". Odczytano.

/-/ Józef Zydanowicz

/-/ Sędzia Okręgowy Sledczy
M. Halifer

Za zgodność :